

Żydowski rachunek sumienia

Wiadomo powszechnie, że rządząca obecnie w Niemczech partja narodowych socjalistów (hitlerowców) zabrała się energicznie do żydów. Powiadają hitlerowcy, że żydzi opanowali całe życie duchowe i gospodarcze Niemiec i że pozajmowali posady ze szkodą dla bezrobotnych Niemców. Trzeba to obecnie naprawić, bo duch żydowski nie godzi się z duchem chrześcijańskim i wpływa nań źle. Hitlerowcy wzięli się przede wszystkim do żydów polskich, którzy w czasie wojny i po niej osiedlili się w Niemczech. Żydzi ci musieli się wynieść z kraju. Następnie zabronili żydom wydawania książek w języku niemieckim, zostawiając im swobodę pisanja w języku żydowskim dla żydów. Lekarze i adwokaci żydzi mają tylko załatwiać sprawy żydowskie. Przy tych i wielu innych zarządzeniach chodzi rządowi niemieckiemu o to, by wpływ żydów na życie niemieckie ograniczyć i by jak najwięcej pracy pozostawić dla rdzennych Niemców.

Pisarze żydowscy szukają dziś powodów, dla których Niemcy tak surowo odpłacają się im za tyle usług oddanych szczególnie w czasie wojny. Przy tym rachunku sumienia doszli oni do przekonania, że żydzi niemieccy najpierw nie wystąpili dość energicznie przeciw żydom, którzy po wojnie przyszli ze Wschodu do Niemiec i swem postępowaniem wzbudzili niechęć Niemców przeciw wszystkim żydom. Po drugie zbłądzili żydzi, że popierali wszelkie dzieła pisarzy i artystów żydowskich w imię „wolności sztuki“, nie patrząc na to, czy te dzieła są moralne czy nie. Po trzecie przez swoją „głupotę i słabość“ zarazem wspierali ruch bezbożniczy. Wyrzucają sobie też, że pomagali stronnictwom „burzącym wszelką niemiecką tradycję“.

Takie grzechy żydowskie przeciw Niemcom wylicza prezes Związku Żydów narodowo-niemieckich Maks Naumann i powiada, że gdyby tych grzechów nie byli żydzi popełnili, nie byłoby ich spotkało w Niemczech takie prześladowanie.

Ten żydowski rachunek sumienia jest rzeczywiście słuszny. Wiemy wszyscy, że bolszewizm jest tworem żydowskim. Wszędzie żydzi szerzą go i popierają, jak o tem świadczą choćby procesy sądowe, w których trzy czwarte sądzonych za propagandę bolszewizmu to żydzi. Popierają też wszelkie ruchy bezbożnicze, sekty i wogóle wszystko, co mogłoby rozsądzić moralność chrześcijańską. Dowodem tego jest ich

praca w wydawnictwach „Wolnomyśliciela“, „Racionalisty“, „Antyklerykała“, „Wiadomości Literackich“, „Epoki“ i t. d. Wśród podpisów na piśmie „Klubu Pracowników Kultury Współczesnej“ we Lwowie do warszawskiej wolnomyślicielskiej „Ligi Reformy Obyczajów“ widnieje około jedna trzecia nazwisk żydowskich. Przykłady możnaby mnożyć prawie bez końca.

Pytanie teraz, czy żydzi, zrobiwszy rachunek sumienia po klęskach w Niemczech, wzbudzą w sobie żal za grzechy i zrobią dobre postanowienie poprawy, że nie będą podkopywać moralności chrześcijańskiej, że będą umiarkowani w żądaniach dla siebie, że wogóle nie będą się zbyt mieszać w sprawy społeczeństw chrześcijańskich. Roztropność nakazuje im zrobić takie postanowienia. Zobaczymy!

St. Wieroński.

Światowa konferencja gospodarcza

Narody szukają wyjścia z dzisiejszego kryzysu. Stosunki na świecie ułożyły się dzisiaj tak, że jeden naród bez drugiego nie może prowadzić pełnego życia gospodarczego. Bankructwo jednego kraju przyprawia o trudności drugi kraj. Dowodem tego są wielkie upadłości bankowe najpierw w Niemczech, potem w Austrii i w Stanach Zjednoczonych, zachwianie się pieniądza angielskiego, a obecnie dolara. Odbiło się to silnie na innych krajach. Żadne państwo nie może też sobie samo wystarczać. Wskazują na to doświadczenia ostatnich lat. Jedno państwo za drugim postanowiły ograniczyć przywóz towarów od sąsiadów. Nie poprawiło to ich stanu gospodarczego, owszem jeszcze pogorszyło.

Nad temi wszystkimi biedami radzi od 12 czerwca wielka konferencja w Londynie, w której bierze udział 67 państw.

W pierwszych już przemówieniach podniesiono konieczność ustalenia wartości pieniądza w każdym kraju. Chodzi głównie o angielskiego funta szterlingów, który spadł o jedną trzecią i o dolara, który również mocno stracił na wartości. Żądają tego przede wszystkim Francuzi i Włosi, oświadczył się też za tem minister angielski Chamberlain. Targi między Anglią a Stanami Zjednoczonymi będą długie. Chodzi o konkurencję handlową między temi państwami, bo spadek pieniądza ułatwia sprzedaż towarów.

Z ustaleniem wartości pieniądza idzie w parze ustalenie się cen towarów i kosztów ich wyrobu. Obecnie panuje pod tym względem bezład. Państwa sprzedają swe płody poniżej własnych cen z wielką szkodą dla wytwórców i ludności kraju. Znaną jest rzeczą, że polski cukier jedzą zagranicą wieprze, a w kraju jest bardzo drogi. Na konferencji gospodarczej podniesio-

no, że należy ograniczyć wytwórczość, aby podnieść ceny międzynarodowe, szczególnie o ile chodzi o płody rolne. Zaznaczył to w przemówieniu przedstawiciel Polski p. Koc.

Ciążą też państwom i ludności straszne długi, zaciągnięte przez państwa w czasie wojny i po niej głównie w Stanach Zjednoczonych. Dopóki ruch przemysłowy i handlowy był większy i ceny były wyższe, państwa płaciły. Obecnie ceny spadły, zarobki zmalały, a długi pozostały. Państwa europejskie żądają od „Ameryki ulg, bo inaczej nie będą płacić.

Z ułożeniem wartości pieniądza i dotychczasowych długów łączy się jeszcze sprawa braku pieniędzy w niektórych krajach na rozbudowę przemysłu, na drogi i t. p. W tem właśnie położeniu jest na przykład Polska. Inne kraje, jak Francja, Szwajcaria, Holandia, mają nadmiar gotówki, ale jej nie chcą pożyczyc, bo się boją, czy dłużnik odda. Chodzi więc o przywrócenie międzynarodowego wzajemnego zaufania. Mówił o tem obszernie p. Koc.

Podobnych ważnych spraw ma konferencja do załatwienia bardzo dużo. Widzimy, że jest o czem myśleć i mówić. Czy wyda ona jakie owoce? Wielu w to wątpi. Jakkolwiek będzie, dobre już jest i to, że narody radzą wspólnie i szukają razem wyjścia z biedy. Przyczyni się to do zmniejszenia się nienawiści i tarć międzynarodowych, czego tak pragnie Ojciec święty i o czem tak często w ostatnich latach mówił.

J. Targ.

Zbytek i Bieda

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że utracującymi i marnotrawcami są ludzie bogaci, oni to bowiem mają nadmiar pieniędzy, stać ich na zaspokojenie różnych zachcianek, na nadmierne wydatki, oni to nie liczą się z groszem i wreszcie oni mogą być uważani za marnotrawców. Owszem tak bywa istotnie, ale musimy zwrócić uwagę, że i ludzie biedni również potrafią niezgorzej marnować swój dorobek. Zdarza się przecież, że ludzie biedni pod wpływem jakiejś pobudki czy czyjegoś dobrego przykładu zaczynają oszczędzać. Nicstety nie mają oni nawyku oszczędzania, a zrozumienie tej głębokiej idei jest u ludzi ubogich dość płytkie, nietrwałe. To też ci początkujący ciułacze najczęściej podejmują drobne oszczędności. Nie pozwalają oni urosnąć im do jakiegoś poważniejszego kapitału. Oczywiście, że takim oszczędzaniem niedaleko zajedzie. Prawdziwa i trwała oszczędność — to głębokie zrozumienie tej konieczności życiowej, to pewne poświęcenie wielu drobnych wygod i przyjemności dnia dzisiejszego na rzecz przyszłości.

Należy zatem z silną wolą, hartem i uporem znosić złotówki do kas P. K. O. na książeczkę oszczędnościową, aby wytworzyć sobie rezerwę pieniężną na wszelki wypadek, a po latach kilkunastu wytrwałego oszczędzania dojść do poważniejszego kapitału. — Oddział P. K. O. we Lwowie, przy ul. 3 Maja 9 lub każdy Urząd Pocztowy przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe już od 1 złotego. Każdy więc może zacząć oszczędzać.

Prasa to potęga. — W jej tworzeniu współpracują pisarze i prenumeratorzy. Jedni i drudzy muszą o swych obowiązkach pamiętać.

Ze świata katolickiego

Płocka diecezja obchodzi uroczystości 25-lecie święceń biskupich swego pasterza X. arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego. W czasie swych rządów położył on wielkie zasługi koło diecezji, szczególnie zaś około wychowania i wykształcenia kapłanów. Napisał też szereg dzieł, z których największem jest „Wykład liturgji Kościoła katolickiego (przeszło 5 tysięcy dużych stron).

Biskupem-sufraganem diecezji pińskiej został mianowany ks. dr. Karol Niemira, proboszcz parafji św. Augustyna w Warszawie i radny miasta Warszawy. Ma lat 51.

Sodalicje Marjańskie inteligencji męskiej odbyły swój zjazd ogólnopolski w Wilnie.

W Tarnowie odbył się zlot delegowanych Stow. Młodzieży Polskiej z diecezji, w której wzięło udział około 1500 młodych z dwoma własnymi orkiestrami i 37 sztandarami. Wiele stowarzyszeń odbyło pieszo długą drogę, przybывая do Tarnowa w barwnych strojach ludowych. — Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, celebrowanem przez JE. Ks. Biskupa Lisowskiego, który jednocześnie wygłosił do młodzieży serdeczne przemówienie. W obradach, jakie się odbywały na sali Sokoła brał również udział Ks. Biskup Lisowski. Sprawozdanie z działalności Związku złożył sekretarz generalny ks. Karol Pękała. Na specjalne podkreślenie zasługuje działalność spółdzielcza. Zorganizowano spółdzielcze szkoły drzewek, pasiek i stawów. Stowarzyszenia posiadają 149 bibliotek o 22.577 tomach. Przeprowadzono 96 zespołów przysposobienia rolniczego z 755 uczestnikami.

Ojciec św. udzielił sam święceń biskupich trzem Chińczykom, jednemu Anamicie i jednemu Hindusowi. Anamita jest pierwszym bisku-

W czasie Zielonych Świąt przybyła do Polski wycieczka katolickiej młodzieży czeskiej „Orzeł”. Obrazek przedstawia u góry druchny, na tle Barbakanu w Krakowie, u dołu orkiestra druhów na placu Matceji.



pem katolickim z tego narodu. Uroczystościom towarzyszyła pielgrzymka chińska.

Relikwie św. Jacka znajdują się w Rzymie. W niedzielę dnia 11 czerwca odbyło się uroczyste przeniesienie tych relikwii, przełowywanych dotąd w dawnym kościele kolegium Propagandy do nowego kościoła tego kolegium. W czasie procesji kardynał Fumasoni-Biondi udzielił z przed ołtarza ustawionego w parku kolegium błogosławieństwa relikwiami, poczem złożono je pod wielkim ołtarzem nowego kościoła. Sekretarz Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej, ks. prałat Belvederi wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którym przedstawił dzieje relikwii, znalezionych w r. 1841 w katakumbach Ermeto i przekazanych kolegium przez Piusa IX.

Eucharystyczny kongres narodowy francuski odbędzie się w Angers w dniach od 5 do 9 lipca. Weźmie w nim udział około 30 biskupów.

Bezbożnicy, którzy mieli dotąd swą centralę w Berlinie, zamkniętą obecnie przez rząd niemiecki, chcieli ją przenieść do Bazylei w Szwajcarii. Posłowie katolicycy wniosli w tej sprawie interpelację do rządu. Przedstawiciel rządu oświadczył, że w żadnym razie rząd nie pozwoli na usadowienie centrali bezbożniczej w kraju i na obrażanie uczuć religijnych obywateli.

Wojna światowa spowodowała we Francji zniszczenie 2.626 kościołów. Obecnie, jak stwierdzono na dorocznym zebraniu Towarzystwa Po-

(Ciąg dalszy na str. 13)

Czytaj i rozważaj!

Ewangelja na III niedzielę po Świątkach

Luk. 15, 1—10.

W on czas przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali faryzeusze i Doktorzy, mówiąc: Iż Ten przyjmuje grzeszników, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was, człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, czyliż nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za nią, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się, i przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby zgubiła jedną drachmę, iżali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą była straciła. Tak powiadam wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

JÓZEF SPILLMANN T. J.

Błogosławieni miłosierni

(Powieść z czasów powstania murzynów w Haiti)

5)

Wtem od dalszych wozów nadbiegł do walczących murzyn, wzrostem przewyższający o głowę swego towarzysza, którego rysy twarzy nie nosiły czerwonych piętn od batów i tępego wyrazu, właściwego reszcie niewolników. Podskończył on szybko do Angolanczyka i położył mu rękę na ramieniu.

— Stój! — krzyknął na szalejącego negra i spojrzał mu w oczy takim wzrokiem, że mógł nim dzikie zwierzę ujarznić. — Stój! — powtórzył — bracie z Angola, wspomnij na przysięgę!

Usłyszawszy te słowa, wypowiedziane w języku murzyńskim, puścił Angolczyk z rąk swoją ofiarę i odszepnął zdyszany:

— Masz słuszność, hracie z Senegalu. Zemsta musi ich wszystkich wspólnie dosięgnąć. Lecz

Ewangelja na uroczystość

św. Apostołów Piotra i Pawła

Mat. 16, 13—19.

W on czas przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej i pytał uczniów swoich, mówiąc: Kim mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, drudzy Eljaszem, inni Jeremjaszem, albo jednym z proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim Mnie być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr, rzekł: Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławiony jesteś Szymonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiło tobie tego, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A Ja tobie powiadam, iżęś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą nad nim. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.

Nauka niedzielna o miłosierdziu Bożem dla grzeszników

Pan Jezus przyszedł na świat, aby zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej za grzechy ludzi, aby grzesznych pojednać z Bogiem i wprowa-

nie mogłem zapanować nad sobą, gdy w moich oczach mordowano mi dziecko i żonę.

— No, uspokój się, bracie! Pamiętaj, że nasi tyrani mają także żony i dzieci i my je w ich oczach oślepiamy i zachłostamy. Tylko jeszcze kilka dni cierpliwości. Już zbliża się godzina zemsty. A powinna być straszna... Ale ty nie możesz tu na nią czekać, bo farmer każe cię na śmierć ubiczować. Biegnij do lasu, szybko, jak tylko zdołasz. Przy trzech palmach znajdziesz gromadę naszych braci.

— A żona i dziecko? — zapytał Angolanczyk.

— Wkrótce ich znowu zobaczysz... Patrz, twoja kobieta dźwiga się po uderzeniu przez dozorcę. Nie zwlekaj dłużej, jeżeli ci życie mile, przynaglał murzyn z Senegalu.

— Prędko! uciekaj! — wołały kobiety. — Farmer nadchodzi od domu ze swojemi psami! Uciekaj!

Zerwał się Angolanczyk z ziemi i wślizgnąwszy się w szeregi swoich towarzyszków, chwycił

dzić ich do nieba. Wielokrotnie zaznacza Zbawiciel, że przyszedł, aby dusze miały żywot obfitujący, że nie zstąpił, aby potępiać, lecz by zbawiać.

Aby grzeszników napełnić ufnością w miłosierdzie Boże i aby ich zachęcić do pokuty, nie odrzucał ich Pan Jezus nigdy od siebie, gdy się szczerem sercem do Niego zbliżali. Czynili Mu nawet z tego powodu zarzuty kapłani żydowscy, mówiąc, „że przyjmuje grzeszników i jada z nimi“. Pan Jezus nigdy się o to nie obrażał, owszem, oświadczał, że dla nich przyszedł, bo oni potrzebują lekarza. Dał też wielokrotnie przykład swego miłosierdzia dla grzeszników, przebacząc winy jawno grzesznicy i różnym chorym, którym po uleczeniu duszy uzdrawiał też ciało. Na krzyżu wisząc przygarnął jeszcze do swego Boskiego Serca żałującego łotra i modlił się za swych prześladowców.

Nieskończone miłosierdzie Boże przedstawiał Pan Jezus w wielu przypowieściach. Wystarczy wspomnieć przypowieść o synu marnotrawnym i dwie z dzisiejszej ewangelji o zgubionej owcy i drachmie. Przedstawia w nich żywą radość całego nieba z nawrócenia grzesznika. Choć pasterz niewątpliwie cieszy się, że zostało mu 99 owiec, a tylko jedna zginęła, to jednak radość jego jest bardzo żywa, iż także tę jedną setną zgubioną znalazł. Tak samo owa niewiasta, co straciła jedną drachmę (około 2 złote), wię-

cej zdaje się radować z tego, że ją znalazła, niż z tego, że ma tamte dziesięć. Bóg i święci miłują bardzo wszystkich sprawiedliwych, a jednak radość ich jest jakby pełniejsza, że i ten jeden grzesznik nawrócił się i pomnoży święte ich grono.

Zdarzenia z życia Pana Jezusa, Jego słowa i wiele bardzo zdań Pisma św. Starego i Nowego Testamentu świadczą o otwartym zawsze dla grzesznika sercu Boga, który jest samą miłością i miłosierdziem. Dobrowolnie sam się potępia, kto, zgrzeszywszy, nie chce zwrócić się do Stwórcy i prosić o przebaczenie.

Warunkiem jednak uzyskania miłosierdzia Bożego jest pokuta. Bez niej nie może być mowa o przebaczeniu. Musi grzesznik okazać swą dobrą wolę zmiany życia, musi o przebaczenie prosić, musi za to, co było złego, żałować i uczynkami pokutnymi swój żal stwierdzać. Zbawiciel stawia jasno pokutę jako warunek przebaczenia i daje do niej pierwszą sposobność przez ustanowienie sakramentu pokuty.

Od oczyszczenia duszy trzeba zacząć zmianę życia. W sakramencie pokuty spływa w duszę łaska uświęcająca, jednocząca grzesznika z Bogiem. Ona sprawia, że każdy uczynek, nawet najmniejszy, podjęty w intencji wynagrodzenia Bogu za grzechy, będzie miłym Bogu i będzie przez Niego przyjęty na zmazanie kar za winy.

z ramion starej niewolnicy płaczące dziecko, które matka napróżno starała się uspokoić. Ucałował mu policzki, na które sączyła się krew z wybitego oka, a następnie, oddawszy je matce, umknął w pobliskie krzaki z przysięgą zemsty na ustach, splamionych krwią swego dziecka.

Zaledwie zniknął z oczu, okazał się pan Fukier na dziedzińcu przed warzelnią cukru. W ręce niósł straszliwy bat, a za pasem, od czasu, jak zaczęły w okolicy grozić bunt, nosił nabite pistolety. Ale więcej niż bata i pistoletów obawiali się murzyni dwóch olbrzymich buldogów, które mu towarzyszyły krok w krok z ochrypłym szczekaniem.

— Hoho! — zawołał Fukier, podchodząc do stojącej gromady i śmigając batem. — Co to ma znaczyć? Dlaczego walce nie są w ruchu? Dlaczego stoją bezczynnie te gromady czarnych próżniaków, zamiast praeować? Czy macie ochotę zdechnąć pod razami bata? Czy może chcecie, bym was poszczuła Plutonem i Hekubą?

Oba psy, usłyszawszy swoje imiona, zawyły krótko i wlepiły wzrok w swego pana, goto-

we do skoku na wskazaną ofiarę. Przerażeni niewolnicy cofnęli się wtył i zaraz zaskrzypiały znów koła walców w warzelni.

— Gdzie jest Flobert? Co się tu stało? — krzyczał Fukier, podchodząc do ludzi.

— Panie! wypadek — odpowiedział murzyn z Senegalu w imieniu swoich towarzyszy. — Robotnicy usłyszeli dzwonek, wzywający na modlitwę...

— I woleli próżniaczyć, jak niewolnicy mojego sąsiada Alzatzczyka — tak się domyślam. Ale ja nie jestem takim świętoszkiem i półgłówkiem. Macie dla mnie pracować, choćby wam się przy robocie kości łamały. Niech się modli Alzatzczyk i Kapucyn. Ale coś ty wspominał o jakimś wypadku? Gdzie jest dozorca Flobert?

— Tu, trochę zasnął, ale się wnet podniesie — odpowiedział Senegalczyk, wskazując na omdlałego dozorcę, którego właśnie podnoszono z ziemi. — Przynieście zaraz wody!

Farmer zaklął i podszedł do dozorecy, który powoli przychodził do przytomności. Ale z nim jeszcze na pół uduszony Flobert mógł opo-

Kościół wskazuje jako najprzedniejsze dobre uczynki: modlitwę, post i jałmużnę. Przez nie można w szczególniejszy sposób zadośćczynić sprawiedliwości Bożej. Zresztą każdy czyn dobry możemy Bogu w tej intencji ofiarować.

Pukajmy więc często do miłosierdzia Boga Ojca naszego, ponawiając żal za przeszłe winy i dokładając starań, aby dzień każdy był lepszy i miłszy Bogu. Ucieczko grzesznych, módl się za nami! Amen.

X. J. Korzeń.

CZYTANIE PISMA ŚWIĘTEGO

**Z ewangelji św. Łukasza (rozdział 19, 1—28).
Pan Jezus w gościnie u Zacheusza. Przypowieść o skarbieniu sobie zasług u Boga.**

Jezus wstąpiwszy, szedł przez Jerycho, A oto mąż, imieniem Zacheusz, był przełożonym nad celnikami, a był to bogacz. Pragnął on zobaczyć Jezusa, coby zaczął być, ale nie mógł z powodu natłoku, gdyż był małego wzrostu. Pobiegł przeto naprzód i wspiął się na drzewo sykomoru (*rodzaj dzikiej figi*), by Go zobaczyć, bo tamtędy miał przechodzić. A Jezus, nadszedłszy na miejsce, spojrzał w górę, zobaczył go, i rzekł doń: Zacheuszu, zstąp zaraz; dziś bowiem wypada Mi w domu twym zamieszkać. On zaś pospiesznie zstąpił, i przyjął Go z radością.

A widząc to, wszyscy szemrali, i mówili: Przyjął gościnę u człowieka grzesznego! Zache-

usz zaś stanął i rzekł do Pana: Panie, oto połowę dóbr moich daję ubogim, a jeśli kogo w czem podstępnie skrzywdziłem, oddaję w czwórnasób. Jezus rzekł do niego: Dziś na dom ten spłynęło zbawienie, bo i on jest potomkiem Abrahama. (*Ten celnik jest obecnie prawdziwym potomkiem Abrahama według ducha i czynów*). Albowiem Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawiać to, co zaginęło. (*P. Jezus na przykładzie Zacheusza objaśnia, że dla Boga jest możliwe zbawić nawet bogaczy*).

Gdy oni tego słuchali, powiedział jeszcze jedną przypowieść; znajdował się bowiem blisko Jerozolimy, a oni mniemali, że królestwo Boże (*doczesne, żydowskie*), natychmiast się ujawni. (*Spodziewano się, że P. Jezus niebawem ogłosi się królem w Jerozolimie*).

Powiedział więc: Pewien człowiek, zanego rodu, wybrał się w daleką krainę, by dla siebie uzyskać tron królewski i wrócić. Zwołał przeto dziesięciu ze sług swoich, powierzył im dziesięć min srebra (*około miljon złotych*) i rzekł do nich: Zarabiacie, aż powrócę. Ale obywatele jego nienawidzili go; wysłali więc za nim poselstwo, oświadczając: Nie chcemy, aby ten nad nami królował. Wszelako, gdy uzyskał tron królewski i powrócił, rozkazał przywołać sługi, którym dał pieniądze, aby się dowiedzieć, ile kto zarobił. Pierwszy przeto zjawił się, mówiąc: Panie, mina twoja dziesięć min przysporzyła. I rzekł

wiedzieć o swej przygodzie, zauważył Fukier krwią nadbiegłe ślady, które palce Angolancyka pozostawiły na jego szyi. Twarz Fukiera pożółkła, prawie zzieleniała ze złości, ze wzrokiem pełnym wściekłości, wskazując na zsiniałe miejsca, krzychał:

— Tak!? chcieliście go udusić, wy? — Kto to uczynił? Zaraz w tej chwili wymieńcie zbrodniarza, bo inaczej każę was wszystkich na śmierć zachłostać.

Murzyni spojrzeli po sobie przerażeni, lecz żaden nie dał odpowiedzi.

— Panie! — rzekł wkońcu neger z Senegalu — panie, proszę cię, nie powiększaj nie-szczęścia. Dozorca uderzył na ślepo batem w gromadę i wybił dziecku oko. Wtedy ojciec dziecka uniósł się na chwilę gniewem.

— Cóż ojcu do tego, że mój dozorca wybił oko jego dziecku?! Dziecko jest moją własnością, jak i wy wszyscy, i to jest moja strata! — wrzeszczał farmer. Ja was oduczę podnosić rękę na mojego dozorcę! W tej chwili mówcie, kto

jest ten zuchwalec, co się odważył porwać na Floberta?!

Wszyscy milczeli.

— Nie chcecie go zdradzić?! — krzyknął Fukier rozwścieczony. A gdy jeszcze i wtedy nikt nie odpowiedział, wskazał ręką na Senegalczyka i rzekł do psa: Pluto! bierz go!

W mgnieniu oka skoczył buldog na murzy-na i obalił go na ziemię. Okrzyk przestraschu wyrwał się z ust niewolników, cofających się wtył z podniesionymi rękami.

— Ja was wszystkich poskromię! — zgrzytał zębami Fukier, trzymając w lewej ręce He-kubę, a prawą odwodząc kurek pistoletu. — Wytrzęsę wam bunt z waszych głów! Komu z was Hokuba ma skoczyć do szyi? Kogo mam zastrzelić, jak wściekłego psa? Nie ruszaj się, Senegalczyku, jeżeli nie chcesz, by ci Pluto przegryzł gardło. A teraz pytam po raz ostatni: kto się odważył podnieść rękę na mego dozorcę? Odpowiedz, bo inaczej zginiesz!

— Powiedziałem już, że ojciec okrutnie oślepił dziecko — odpowiedział Senegalczyk.

do niego: Dobrze, prawy sługo! Ponieważ byleś wierny w małym, bądź rządcą nad dziesięciu miastami. Drugi też przyszedł, mówiąc: Twoja mina, panie, pięć min zarobiła. Do niego także rzekł: I ty bądź rządcą nad pięciu miastami. Inny wkońcu przyszedł, mówiąc: Panie, oto mina twoja, którą miałem przechowaną w chustce. Albowiem obawiałem się ciebie, gdyż jesteś człowiekiem srogim: bierzesz, czego nie złożyłeś, a zniesz, czegoś nie posiał. Odpowiada mu: Z ust twych cię sądzę, zły sługo! Wiedziałeś, że człowiek srogi? że biorę, czego nie złożyłem, a znę, czegom nie posiał? Dlaczegoż więc nie dałeś mych pieniędzy do banku, a po powrocie pobrałbym je, oczywiście z procentem. A do otoczenia rzekł: Odbierzcie od niego minę, i dajcie temu, który ma dziesięć min. Powiedziano mu jednak: Panie, on ma już dziesięć min! Powiadam wam, każdemu, kto ma, dadzą tyle, że opływać będzie, a kto nie ma, temu odbiorą i to, co posiada. Tych nadto wrogów moich, którzy nie chcieli, bym nad nimi panował, przyprowadźcie tutaj i w oczach moich wytraćcie! *(Chwilą obrachunku ze sługami i wrogami jest chwila śmierci każdego człowieka. Wtedy wierni i pracownicy słudzy odbiorą hojną nagrodę, a słudzy źli i wrogowie Chrystusa poniosą karę śmierci wiecznej).*

Po tych słowach ruszył Jezus naprzód, idąc ku Jerozolimie.



— Myślisz, że ja znam dzieci i wiem, kto jest ich ojcem? Jak się nazywa? Gdzie on jest? — pytał groźnie farmer.

— Niema go już między nami. Bał się twojego gniewu i uciekł. Był nim Angolanczyk — odrzekł cicho trzymany przez psa murzyn.

— Ha! najsilniejszy z moich niewolników! Tyś mu poradził, by uciekał, więc powinieneś za niego odpokutować. Wiem ja oddawna, że jesteś tym, co podżega moich ludzi do buntu. Już największy czas, bym cię ukarał dla przykładu. No, nadchodzą wreszcie moi dwaj dozorczy. Janie! Piotrze! bierzcie tego łotra Senegalczyka, przywiążcie go tam do drzewa i wychłostajcie tak, aż mu strzępy skóry z pleców polecą!

Tak się stało, dozorey spełnili sumiennie rozkaz Fukiera. Obnażonego do pasa niewolnika przywiązano do palmy tak mocno, że się nie mógł poruszyć. Potem zaświszczały baty w powietrzu. Jak robak wił się Senegalczyk pod rękami. Ale zacisnął zęby i nie prosił oprawców o łaskę, chociaż krew dokoła tryskała z niego

KALENDARZ KOŚCIELNY.

CZERWIEC—1933.

25	N	3 po Ziel. Św. Wilhel.	12	† Onufryja
26	P	Jana i Pawła mm.	13	Akilyny
27	W	Władysława kr.	14	Jelesaja
28	S	Ireneusza b. m.	15	Amosa
29	C	Piotra i Pawła ap.	16	Tychona
30	P	Wsp. św. Pawła, Emil.	17	Manuila
1	S	Przenajdroż. Krwi P. J.	18	Leontyja

Pytania i odpowiedzi

1. Pytanie (*p. H. z T.*): Czy ślubowanie małżeńskie w kościele jest przysięgą i czy niewierność żonie należy uważać za krzywoprzysięstwo?

Odpowiedź: Ślub jest przysięgą i niewierność małżeńska jest złamaniem tej przysięgi. Nie jest to jednak krzywoprzysięstwo, bo krzywoprzysięstwo popełnia się wtedy, gdy się przysięga na nieprawdę, a przecież w chwili ślubu chyba każdy pragnie szczerze dochować wierności małżeńskiej.

2. Pytanie (*dla St. K. z St.*): Czy to prawda, że Kościół zaprowadził naukę o wiecznych mękach w piekle dopiero w roku 250, jak to głoszą badacze Pisma św.?

Odpowiedź: Dziwić się trzeba, że Pan pyta się o takie rzeczy, które zna każde dziecko. Niech Pan otworzy ewangelję św. Mateusza, rozdział 25-ty, wiersz 41. Mówi tam Pan Jezus opisując sąd ostateczny: „Powie Król do stojących po lewicy: Precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, który przygotowano dla szatana i aniołów jego“. Ucząc więc o wiecznej karze, Kościół nie wymyśla nic nowego, ale powtarza tylko słowa Pana Jezusa.

i skóra odpadała kawałkami od okrutnych razów.

— Dosyć! — rozkazał wkońcu Fukier — zostawcie go przez noc przywiązanego do drzewa, by się moskity mogły nim zabawić...

Wydawszy dozorcóm to polecenie, zwrócił się farmer do niewolników, którzy napół w gniewie i trwodze przyglądali się okrutnej chłości swego towarzysza.

— Kto ma ochotę otrzymać podobną liczbę batów, niech tylko piśnie słowo! — wołał Fukier, grożąc murzynom. A kto chce być przywiązanym do drzewa, niech się buntuje. Albo może się zdarzyć, że go zastrzelę, albo każę psom zagryźć. Teraz do roboty, leniuchy, i żeby nikt się nie odważył odwiązać Senegalczyka od drzewa!

Po tych słowach gwizdnął na psy i odszedł do mieszkania boczną drogą, bo chciał także niewolnikom, którzy poniżej na dolinie nakładali na wozy snopy trzciny cukrowej, napędzić zbawiennego strachu.

C. d. n.

Ku nauce i rozrywce

Matt Talbot, świętobliwy robotnik

Było to w niedzielę św. Trójcy roku 1925, dnia 7 czerwca. Jedną z ulic stolicy Irlandji szedł skromnie, ale porządnie ubrany mężczyzna. Właścicielka małego składu, leżącego przy owej ulicy, spostrzegła, że mężczyzna nagle upada. Przybiega do niego i niesie go, z pomocą syna, pod bramę domu. Pokazuje się, że nie jest to zwykłe omdlenie. Starzec jest bardzo blady i nie umie wypowiedzieć słowa. Kobieta widzi, że koniec się zbliża. Mówi mu: „Mój przyjacielu, teraz pójdziesz do nieba...” i podpira ostrożnie jego głowę ręką. Po chwili już jest po wszystkim. Ojciec dominikanin, idący właśnie drogą, klęka przy zmarłym i odmawia modlitwy. — Wkrótce przychodzą sanitariusze z pobliskiego szpitala i zanoszą nieboszczyka do kostnicy. Teraz zaczyna się szereg dziwnych odkryć.

Zakonnica, która przygotowuje ciało zmarłego do trumny, zauważa, że nosi on około bioder kilka łańcuchów, które weinają się głęboko w ciało. Różańce i mnóstwo medalików zdradzają, że zmarły był człowiekiem bardzo pobożnym. Stwierdzają, że nazwisko jego jest Matt Talbot.

Zaraz po pogrzebie Talbota nadchodzą z różnych stron wieści o jego świętobliwym życiu, o jego wielkiej dobroci, o niesłychanych umartwieniach, jakie uprawiał. W marcu 1926 roku, a więc w dziewięć miesięcy po jego śmierci, ukazują się w druku broszurka, zawierająca jego życiorys. W przeciągu czterech dni 10.000 egzemplarzy tego życiorysu rozchodzi się wśród sfer robotniczych Dublina. Za kilka miesięcy liczba sprzedanych książeczek wynosi przeszło 120.000. W rok po ukazaniu się jej doczekała się tłumaczeń na następujące języki: francuski, portugalski, hiszpański, włoski, holenderski, polski, węgierski, czeski, chorwacki, rosyjski, chiński.

Papieże w ostatnich latach ciągle mówią o wielkiej roli, jaką w życiu Kościoła obecnie muszą odgrywać katolicy świeccy. Matt Talbot był katolikiem świeckim, a Opatrzność, roznosząc sławę jego z tak zadziwiającą, zawrotną szybkością po całym świecie, chce nam pokazać żywy przykład tego, co Namiesnik Chrystusa głosi w encyklikach o Akcji Katolickiej.

Matt Talbot miał 69 lat, gdy stanął przed Bogiem, któremu tak wiernie i oddanie służył przez długie lata. Był robotnikiem, z początku mularzem, później dozorcą w wielkim handlu drzewa. Wszyscy jego pracodawcy poświadczają, że pracował sumiennie i według sił. Ale niezawsze był człowiekiem bez zarzutu. Już jako chłopak oddawał się pijaństwu. W latach młodości był prawdziwym, nałogowym alkoholikiem. Rodzice jego przeżyli wtedy czasy nader smutne. Nie było prawie dnia, w którymby

Matt nie był powrócił pijany do domu. Z zarobku ani grosza nie oddawał. Często robił nawet długi, aby móc pić dalej. Gdyby Bóg nie był go obdarzył nadzwyczajnie silnem zdrowiem, nie byłby przetrwał życia tak nikczemnego. Trzeba jednak stwierdzić jeden fakt, mianowicie, że Matt Talbot nigdy, nawet w stanie pijanym nie grzeszył przeciwko cnocie czystości. Była to widocznie szczególna łaska Opatrzności, która chciała uchronić go przed najgorszym.

Ody Matt Talbot miał lat 27, nastąpiła nagła i zupełna zmiana na lepsze. Pewnego dnia, gdy już ostatni grosz jego powędrował do karczmy, stanął z bratem przy wyjściu fabryki, oczekując, czy koledzy nie zaproszą go na kieliszek gorzały. Przechodzili jednak wszyscy, nie zważając na Matta. Upokorzenie to stało się początkiem nawrócenia. Poszedł do domu i oświadczył matce, że będzie odtąd abstynentem. Ponieważ wiedział, że djabeł nie da tak szybko za wygraną, zaczął się modlić i uczęszczać na Mszę św.

Z pijaka stał się wkrótce wielkim pokutnikiem i apostołem. Długie godziny nocne spędzał na czytaniu duchownem i na modlitwie. Codziennie widziano go na Mszy św. Sypiał na deskach nie jadał do syta. Dla kolegów był zawsze dobrym towarzyszem. Stawał w ich obronie z wielką odwagą wobec pracodawców. Podczas wielkich wałk społecznych lat 1911 i 1913 stał po stronie strejkujących, ponieważ walczyli oni o słuszne prawa przeciwko bezwstydному wyzyskowi kapitalistów.

Przedewszystkiem jednak chodziło mu nie o dobrobyt ziemski towarzyszków, lecz o dobro ich duszy. Przytoczymy choć dwa przykłady:

Pewnego razu jeden z robotników obrzucił swoją żonę, która mu przyniosła do fabryki obiad, obrzydliwymi wyzwiskami. Matt podszedł do niego, wyciągnął z kieszeni krucyfiks, pokazał mu go i rzekł: — „Widzisz, kogo tu do krzyża przybijasz?” — Nic więcej. Zagadnięty zamilkł natychmiast i opuścił głowę zawstydzony.

Jeden z kolegów Talbota, który był wprawdzie od lat trzydziestu abstynentem, ale nie postępował od długiego czasu do Sakramentów św., rozmawiał z nim o wstrzemięźliwości. Matt nagle zeszedł na temat religii i znalazł słowa tak przekonujące, że w następną niedzielę kolega poszedł z nim razem do spowiedzi i wstąpił do sodalicji Niepokalanie Poczętej. Podobnych wypadków możnaby przytoczyć długi szereg. Matt był apostołem.

Na grobie Matta Talbota ustawiono niewielką drewnianą skrzynkę. Wierny lud, przeważnie robotniczy, przychodzi, wkłada do niej prośby, napisane niezgrabną ręką, przyzwyczajoną raczej do prowadzenia maszyn i narzędzi. Matt Talbot zaś patrzy z nieba na braci i siostry swoje i wstawia się za nimi u tronu Bożego. Moż-

na mieć nadzieję, że jego proces kanonizacyjny szybko dobiegnie końca, i że dzielny i dobry Matt stanie w szeregu nowoczesnych Świętych jako pochodnia, wskazująca drogę prawdy i szczęścia braciom robotnikom.

(„Gość Niedz.“)

Franciszek Żorski.

Cuda wystawy w Chicago

W dniu 31 maja r. b., o godz. 12 w południe, dokonano uroczystego otwarcia wystawy międzynarodowej w Chicago.

Plan wystawy został opracowany jeszcze w roku 1927; koszty urządzenia jej wyniosły ostatecznie 37 milionów dolarów. Na wybudowanie jednego tylko pawilonu, t. zw. „Pałacu elektrycznego“, wydano przeszło 2 miliony dolarów.

Ilu zwiedzi wystawę? Sądząc z wielkiego zainteresowania, jakie wystawa chicagowska wzbudziła wśród szerokich mas, organizatorzy jej twierdzą, iż do dnia 1-go listopada, t. j. do dnia zamknięcia liczba zwiedzających z całą pewnością przekroczy cyfrę 50 milionów osób.

Ale bo też wystawa usprawiedliwia w zupełności pokładane w niej nadzieje. Już sam teren wystawy budzi duże wrażenie swoją oryginalnością; większą bowiem część jego wysunięta jest mocno w głąb jeziora Michigan, tworząc jak gdyby półwysep. Krótko, bo zaledwie dwa miesiące przed terminem otwarcia wystawy stwierdzono, iż dla osiągnięcia imponującej całości, brak jeszcze kilku tysięcy metrów kw. przestrzeni. Nie zwlekając ani chwili, wbito 10 tysięcy pali w dno jeziora, poczem przystąpiono do zasypania nowego terenu gruzem. W ciągu trzech tygodni praca została ukończona i uwieńczona pomyślnym wynikiem.

Wśród mnóstwa rzeczy ciekawych, zasługujących na wyróżnienie, wielkiem uznaniem cieszy się kolej powietrzna, zwana „rakiętowa“. Kolej ta pędzi z zawrotną szybkością na wysokości 70 metrów nad ziemią po linach, przeciągniętych pomiędzy dwiema 200-metrowymi wieżami; wagoniki pędzone są zapomocą elektryczności. Dla wywołania większego efektu i dla nadania jeździe charakteru wyprawy międzyplanetarnej z ostatniego wagonu dobywają się w czasie jazdy kłęby pary, oświetlonej czerwonymi promieniami reflektora, co istotnie sprawia wrażenie rakiety pędzącej w przestworza i poruszanej wybuchami gazów. Niemałe wrażenie czyni również na widzach przekrój naturalnej wielkości okrętu.

W pawilonie zdrowia na wyróżnienie zasługuje szklany człowiek w przekroju; w przekroju widzimy wszystkie organy wewnętrzne organizmu ludzkiego. Po wprowadzeniu w ruch organizmu sztucznego człowieka, można z całą dokładnością śledzić obieg krwi w arterjach, funkcjonowanie płuc, drżenie strun głosowych i t. p.

Dział budownictwa szczyci się z posiada-

nia pawilonu z ruchomym dachem. Okrągły pawilon o objętości 60 metrów, pokrywa dach w formie kopuły, przyczem kopuła ta nie łączy się bezpośrednio ze ścianami, a podtrzymywana jest jedynie za pomocą systemu bloków. Poruszanie się „ruchomego dachu“ zależne jest od warunków atmosferycznych, panujących wewnątrz pawilonu. Jeśli powietrze jest mocno zgęszczone i nagrzane, dach unosi się w górę, w razie oziębienia kopuła opuszcza się natychmiast. Ruchy kopuły, to podnoszącej się, to opuszczającej się, przypominają ruchy klatki piersiowej podczas oddychania.

W dniu otwarcia olbrzymie tłumy gości zalały tereny wystawowe, aczkolwiek tam i tam stukały jeszcze młoty, pracowali jeszcze murarze. Na przyjazd gości z Europy mniej tu liczą, spodziewają się natomiast dużego napływu turystów z Południowej Ameryki, Kanady i Australji.



**Wojtek
Plotkarz
gada...**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wicie, moi mili Państwo Czytelnicy, co? Pogadamy dziś o tańcu i o różańcu... Zgadza się to całkowicie z moim hasłem: bom Wam już przecie nadmieniał, jak jeno pierwszy raz tu zabrałem głos, że jestem kawaler do tańca i do różańca. To też i wszystkim zawsze radzę, żeby nie byli zakisłymi mrukami, ale też nawołuję, aby pilnować świętych obowiązków.

Co się tyczy tańca, to gadam o nim dziś dlatego, że jedna osoba napisała mi liścik z kłótniami na wszelkie tańce i powiada, że człowiek religijny całkiem dziś powinien wziąć rozbrat z tańcami i zabawami... No i tak dalej — bo powiada, że w tak ciężkich czasach nijak się cieszyć i tańcować; a po drugie (co jest, rozumie się, ważniejsze): tańce i zabawy zazwyczaj są połączone z różną obrazą boską...

A więc ja to wyjaśnię dokumentnie.

Godzi się czy się nie godzi tańcować? Jeden mój znajomy, to powiada tak: „Jakby taniec był niegodziwością, to powinno być jedenaste przykazanie Boskie brzmiące: „Nie tańczuj!“ A kiedy niema, to znaczy, że godna jest rzecz taniec“. Ja tak nie gadam, bo nie musi być na wszystko przykazanie osobne; ale przyznam się,

że nie mogę wyrozumieć, jak ktoś może każdy taniec uważać za zły i jeszcze twierdzić, że tu zawsze pasuje szóste przykazanie... Ja tak bałbym się naogół rozumować, bo mógłby kto powiedzieć, że Wojtek nie ma prosto w głowie, albo mu brak jednej klepki czy obrączki... Przecie to się wie, że nie każde i nie zawsze tańcowanie jest grzeszne albo złe myśli naprowadzające. Czasem taki co nie tańczy ma gorszą Sodomę i Gomorę w głowie i może też w życiu, niż kto inny, choć lubi tańczyć. Bo nieraz takiemu, co tańcem się zabawia w rozrywce, ani na chwilę zła myśl głowy nie zaprzęta.

Otóż to zależy, jaki jest taniec i jak kto tańczy. To się wie, że te modne różne „tanga“, „bluesy“ i inne „przeboje“, wzięte od dzikusów i od zwierząt z lasu — to już przez sam przepisowy swój sposób są dzikie i wykalkulowane na budzenie drożnych fal namiętności. Jeśli ktoś taki „madrygał“ tańczy i nie czuje w duszy niesmaku i wstrętu — no to jest jedno z dwojga: albo z racji wewnętrznego opanowania siebie tańczy on, czy też ona, uczciwie — i to jest wyjątek; albo też pojęcia razem z sumieniem takiej osoby już są tak wyświechtane, że już jej to „nie robi różnicy“, bo jak żaba do brudnej wody, tak ona przywykła do tej „czystej sztuki“ tańcowania.

Ale inne tańce, a głównie dawne nasze polskie, to są i piękne i można je uczciwie tańczyć. A najwięcej przecie zależy od tego, z jaką intencją i z jakim pojęciem kto tańczy. Niestety, wspaniałe te tańce (walce, polki, polonezy i t. d.) coraz mniej umie dziś młodzież: zapomina się, że choć coś stare, jednak więcej jest warte niż nowe.

Że samo tańcowanie — jeśli mądre i umiarkowane — nie jest złe, to nawet możemy sobie wykazać z Pisma świętego: jak król Dawid szedł w procesji z Arką przynierza, to tańczył i śpiewał, wyrażając tak na tamtejszy i ówczesny sposób wielką swoją (i świętą przecie!) radość; a w Psalmach nieraz jest mowa o radosnem podskakiwaniu czyli tańcowaniu. Jenó, że owe tańce to były całkiem inne niż dziś i osoby tańczyły każda pojedynczo, lub cała grupa brała się za ręce, a nie tak jak dziś po dwie osoby, mężczyzna z niewiastą. I ja to powiem, że mnie tamte tańce lepiej się podobają niż dzisiejsze i wcale nie widzą mi się śmiesznymi, jak to niektórzy mówią. Ale niema co, trzeba się zgodzić i z tym sposobem tańcowania, jaki jest dziś.

Zaś co do tego, że w te ciężkie czasy nie powinno się tańców uznawać, to ja też nie wi-

dę racji, aby całkowicie rzucać kłatwę na tańce. Prawda, wskazany i nakazany jest duch umiarkowania, no, ale wkońcu nie chodzi o to, żeby wszyscy poszli do Kamedułów, bo ani nawet do III. Zakonu nie muszą wszyscy należeć, choć nikomu nie wolno pogardzać tercjarskim szkaplerzem, ale go jak najwięcej przyjmować powinno osób nawet z pośród wysoko stojących... Jednak akuratnie zewsząd tańców wykluczyć ani się nie musi ani też nie da się. A czemu też nie ma się człowiek poradować i pohasać i z trosk ustawicznych czasem krzywą otrząsnąć — zwłaszcza człowiek młody?

Jestem przeciwny wszelkim „dancingowym“ i nocnym zabawom i takimże tańcom i hulankom, na wsiach też znanym, ale godziwych rozrywek, nieraz w porządnym domu urządzanych, nie ganię i nie mogę ganić, jak też nie ganię porządnym tańców w czasie wesel. Tak samo na ten przykład, gdy się młodzież — powiedzmy i z S. M. P. — zbierze na zabawę i krzywą beztrosko pohasa (zwykle przed oczyma starszych) — to i cóż w tem złego lub drożnego? Ja sam przy takich zabawach, jak czasem mnie kto zaprosi, wołam: Dalej panny, dalej chłopcy! — będziecie mieli czas na starość stać pod piecem, a dziś sobie potańczyć! I sam też tańczę; jeno, że panny jakoś dziś nie są dosyć zwinne i mało która może ze mną nadążyć, tak wybijam podkowami!

Można więc czasem, byle uczciwie, sobie potańczyć: przytem jednak pamiętać, że Bóg wszędzie obecny — wszystko widzi; jeśli z tą myślą tańczę czasem przy rozrywce, to nie tylko nic to złego, ale nawet jest to rzecz dobra.

*

A teraz co do różańca... Kiedyś, jestem ja w kościele, patrzę — a tu obok kłęczący znany profesor uniwersytetu i przesuwający paciorki różańca... Tak mnie ten przykład uradował, że czem prędzej też wyciągnąłem z kieszonki różaniec i, choć już po wysłuchaniu Mszy św. zamierzałem wyjść, w kościele odmówiłem sobie całą koronkę...

Przy tej okazji przypomniało mi się, jak to lepsza była młodzież i starsi też dawniej. W mojej parafji naprzykład prawie wszyscy należeli do kółek różańcowych; co miesiąc zbieraliśmy się — każde kółko osobno — i śpiewaliśmy różaniec i nikt się nie „wstydział“ tak jak dziś; bywało to w niedzielę; a potem nieraz, jak wypadła zabawa, to się szło z czystym sumieniem potańczyć. A rozumie się, jeden „dziesiątek“ codziennie się odmawiało („Żywy Różaniec“).

Ta śmiała i szczerą pobożność, niestety, dziś prawie ogólnie w zapomnieniu: nazwanoby to „dewocją“, wysmianoby!...

Ale, chwała Panu Jezusowi, są ludzie świątli, mądrzy i pobożni, jak ten profesor. Czołem przed nimi! A widziałem innym razem tak samo jednego majora czy pułkownika też z różańcem w ręce, i tak samo wielu innych ludzi z wyższych urzędów i t. d. No to niechże i z nas nikt o różańcu nie zapomina i nie odkłada go na sam tylko październik!...

Powłada mi jeden pan raz tak, gdyśmy się też o różańcu zgadali: „Co to za modlitwa różaniec? — powtarzanie wciąż w kółko tego samego... Ja lubię odmawiać modlitwę jakąś ładnie ułożoną, która mnie się podoba“... — Pewnie i z pośród nas niejeden tak myśli. Otóż to wcale nie są mądre słowa. Bo co to znaczy „modlitwa ładnie ułożona“? Czy to nam chodzi tylko o wyszukaną formę i piękne słowa, czy też o chwałę Bożą? A przytem czyż modlitwy „Ojcze nasz“, „Zdrowaś“ i inne, przy różańcu mówione, nie są ładne? Lepiej nie przemądrzać, bo i tak człowiek nic nadzwyczajnie „ładnego“, wobec Boga nie wymyśli, a najlepiej w zwykłych, szczerych modlitwach czcić Pana Boga...

Kłaniam się wszystkim bardzo pięknie. Daj Boże dobre czasy!

Wasz WOJTEK PLOTKARZ.

Korespondencje

Lwów-Zniesienie. W niedzielę dnia 21 maja odbyła się w sali „Domu Oświatowego“ TSL. we Lwowie-Zniesieniu uroczysta Akademia ku uczczeniu Roku Świętego urządzona staraniem Sekcji Akademickiej T. S. L. we Lwowie-Zniesieniu.

Uroczysty program rozpoczął przemówieniem p. mgr. Tadeusz Nowogrodzki, podnosząc wielkie znaczenie wiary w życiu oraz znaczenie Roku Świętego.

Następnie p. Marja Sidorówna wygłosiła Marji Czeskiej-Maczyńskiej „Anno Sauto“ i Stanisława Wyspiańskiego „Zstap Gołębin“.

Chór seminarjum męskiego im. St. Sobieskiego, pod dyktando prof. Adamczaka odśpiewał Górzyckiego „Gaude Mater“ i Chybińskiego „Bogu Rodzica“.

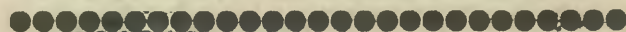
Orkiestra stow. „Gwiazda“ odegrała Chopina „Poloneza A-dur“ i Moniuszki „Fantazję“ z op. „Halka“, poczem śpiewał p. Aleksander Szczęściakiewicz art. op., który wykonał D'Alberty zakończenie prologu p. t. „Dobry pasterz“ z opery „Zmarłe oczy“, Halevy'ego „Modlitwę Eleazara“ z opery Lebre'a i Moniuszki „O władco świata“.

Na zakończenie chór seminarjum odśpiewał

Bethowena „Niebiosą głoszą“ i Koniora „Ufajmy Mu“.

Akademia odbyła się wśród bardzo podniosłego nastroju licznie zebranych mieszkańców IX dzielnicy Lwowa i podkreślić należy, że była to pierwsza na terenie Lwowa Akademia ku uczczeniu Roku Świętego.

Specjalne słowa uznania należą się art. malarzowi B. Beneszowi za wspaniałe dekoracje.



HUMOR

Tania przyjemność.

Mały Icek odzywa się do ojca:

— Tate, ja chcę mieć dużą przyjemność za małe pieniądze.

— To ty wyjdź do sieni i zmarznij. Jak potem wrócisz pod piec do pokoju, to będziesz miał dużą przyjemność, a żaden koszt.

Zna historję.

Icek Kwargelduft wraz z synkiem swoim stoją przed pomnikiem Napoleona.

— Tate, a kto to jest?

— To jest Napoleon, wielki kupiec, który handlował państwami.

— A co to znaczy liczba 1813?

— To był numer jego telefonu.

Czułe dusze.

Pewna pani, która należała do towarzystwa opiekującego się zwierzętami, będąc napastowaną przez muchę, zawołała na służącego:

— Janie, złap to zwierzątko, ale ostrożnie, żebyś mu krzywdy nie zrobił, i wypuść za okno.

Jan złapał muchę, niesie ją do okna, otwiera je i powiada:

— Wielmożna pani, na dworze deszcz pada, możeby jej dać parasol?

Mądrała.

— Jasiu! Wypłuj mi zaraz guzik z buzi, bo połkniesz jeszcze — mówi mama do sześciolatniego synka.

— Dobrze, mamó.

Po chwili mama znów mówi:

— Co to? Teraz znów palec włożyłeś w buzię? Wyjmij zaraz!

— Czego się mamusia boi? Przecież palca nie połknę.

Karuzela.

Podczas jarmarku w małym miasteczku uruchomiono karuzelę ku uciechu wszystkich dzieci.

Pewnego dnia karuzelę nagle zatrzymano. Dzieci były niepocieszone. Od swych rodziców dowiedziały się, że karuzela została zatrzymana z powodu nagłej śmierci burmistrza.

Na to rzekł pewien młodec: Czy to w całym miasteczku niema nikogo więcej, kto by potrafił kręcić karuzelę?

(Ciąg dalszy ze str. 4).

mocy dla zrujnowanych kościołów, które odbyło się pod przewodnictwem kardynała Verdier i kardynała Binet, większość tych świątyń już bądź odbudowano nanowo, bądź też odrestaurowano. Wielką zasługę ponosi w tej sprawie ludność, czyli parafjanie poszczególnych parafij, którzy przyczynili się ofiarami i składkami do pięknego dzieła odbudowy świątyń, oraz rząd francuski.

Zakon franciszkański wniósł do Ojca św. prośbę, aby przyznał św. Antoniemu z Padwy tytuł „doktora Kościoła“.

Z całej Polski

Złot Sokołów we Lwowie odbył się w dn. od 15 do 18 czerwca ku uczczeniu 250-ej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem. Oprócz wielu tysięcy Sokołów polskich wzięło w nim udział ponad 500 Sokołów z Czechosłowacji i przedstawiciele sokolstwa jugosłowiańskiego. Odbyło się szereg ćwiczeń, akademja i defilada. Cały złot wykazał dziarską postawę Sokołów i ich wybitne wartości organizacyjne.

Burza gradowa wyrządziła duże szkody w powiecie brodzkim we wsiach Zabłotce, Rażniów, Wysocko i Ponikowica.

Wycieczki z Francji do Polski przybędą jedna z końcem lipca, druga z początkiem sierpnia. Zwiedzą większe miasta i piękniejsze okolice kraju.

Rabusie napadli kupców na drodze koło Kurów pow. Lwów. Zrabowali jednemu 5 zł, dwom innym 50 zł.

Amerykańskie długi, zaciągnięte w czasie wojny, ciążą bardzo państwu europejskim. Mają je spłacać ratami w czerwcu i grudniu. Polska również winna jest znaczne sumy. Obecnie państwa zbuntowały się i nie chcą płacić. Pierwsi dali przykład Niemcy. Raty grudniowej nie płacono już kilka państw, a między niemi także Polska i Francja. Anglicy zapłacili. Raty czerwcowej również nie zapłacono. Wszyscy czekają na jakieś zniżki.

Po powstaniach zabrał rząd rosyjski za karę wielu powstańcom ich majątki. Obecnie rząd polski zwraca te majątki rodzinom powstańców. Ostatnio oddał majątek Rajewszczyzna i Świnty.

Ruski „Sokił“, stowarzyszenie pożarniczo-gimnastyczne w Ożydowie pow. Złoczów, został rozwiązany przez wojewodę tarnopolskiego.

Zamek Sobieskiego w Olesku ma być gruntownie odnowiony z okazji 250 rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem.

Falszerze pieniędzy pilnie pracują. Ostatnio wykryła policja fabrykę fałszywych 20 i 50 groszówek w Nakwaszy koło Brodów. Robił je dawny oficer armji rosyjskiej Eljasz Gordunow, puszczał zaś między ludzi sklepikarz Moses Ordower.

W zawodach automobilowych we Lwowie w dniu 11 czerwca wzięło udział 12 państw. Pierwsze miejsca zdobyli Bjornstadt z Norwegji i Veyron z Francji.



J. E. ks. dr. Karol Niemira, prob. kośc. św. Augustyna w Warszawie, mianowany biskupem-sufraganem w Pińsku.

Kronika lwowska

Parafja św. M. Magdaleny. W niedzielę, 25 czerwca, o godz. 8:30 odprawi Mszę św. prymicyjną Ks. Tadeusz Świeżawski, poczem udzieli swego błogosławieństwa.

Z parafji św. Mikołaja. — Msza św. na intencję Bractwa Dobrej Śmierci odprawioną zostanie dnia 25 czerwca b. r. o godz. w pół do 8-mej rano w kościele św. Mikołaja. — Posiedzenie Zarządu Bractwa odbędzie się również w niedzielę 25 czerwca o godz. 5 po południu w Kancelarji Parafjalnej.

Stowarzyszenie Czynnej Miłości Bliźniego przy kościele OO. Dominikanów we Lwowie zawiadamia, że z okazji 7-letniej rocznicy założenia jego odprawi się w niedzielę, dnia 25 czerwca b. r. o godz. 9:30 przed głównym ołtarzem w tymże kościele Nabożeństwo Dziękczynne z okolicznościowym kazaniem, na chórze śpiewaczy zespół Cecyljański. Do uczestnictwa w tem nabożeństwie, celem podziękowania Wszechmocnemu za dotychczasową opiekę i uproszenia łaski na przyszłość, zaprasza. Zarząd.

Pielgrzymka do Cudownego Obrazu w Miłatinie, która wyrusza w sobotę, dnia 8. lipca b. r. o godz. 12-tej w południe z Kościoła OO. Karmelitów we Lwowie. Powrót w niedzielę dnia 9. lipca b. r. o godz. 22-ej. Koszta podróży ze Lwowa do Zadwórze i z powrotem z Zadwórze do Lwowa koleją wynoszą łączną kwotę 4 zł. 60 gr. Bilety należy zakupić w Orbisie, lub wprost na stacji kolejowej. Na pielgrzymkę tę zaprasza Kościół OO. Karmelitów wszystkich wiernych celem ubłagania błogosławieństwa bożego.

Zapisywać należy się w Zakrystji u Braciszka, który też udzieli w razie potrzeby bliższych informacji.

Odpust w Hodowicy. W rocznicę koronacji Cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia t. j. 2 lipca b. r. odbędzie się w Hodowicy pierwszy odpust, zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, który zatem będzie zapoczątkowaniem stałych odpustów na przyszłość w uroczystość Nawiedzenia Najśw. Marii Panny. Z odpustem połączony będzie obrzęd poświęcenia względnie ustawienia statuy Matki Boskiej na placu przed kościołem. Dla pielgrzymów lwowskich dogodny dojazd pociągami do stacji Basiówka (na linii stryjskiej) i Obroszyn (na linii samborskiej).

PODZIĘKOWANIE.

Stowarzyszenie „Gpieka Polska nad Rodakami na Gbczyźnie” Oddział lwowski, pozostające pod protektorem J. E. Księdza Kardynała Prymasa Dra Augusta Hlonda, poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania publicznego „Harcerstwu Lwowskiemu” za współpracę i gorliwą pomoc w dniach 26 i 27-go maja 1933 roku w zbiorce książek, która dzięki niezawodnemu w swej ofiarności społeczeństwu naszego Grodu, rozumiejącego wagę i znaczenie łączności z Braćmi naszymi, żyjącymi poza granicami Ojczyzny, dała nadspodziewane rezultaty. Około 20 tysięcy książek i czasopism (przeważnie religijno-naukowych), broszur, śpiewników, modlitewników, w miarę zdobytych na ten cel funduszy, zostanie wysłanych Rodakom naszym, stęsknionym za książką pisaną w mowie ojczystej, a przypominającą im „Ziemie, skąd ich ród”.

Zarząd Opieki składa równocześnie Szan. Redakcjom pism: „Lw. Wiadomości Parafjalnych“, „Kurjera Lwowskiego“, „Słowa Polskiego“, „Wieku Nowego“ i „Expresu Porannego“ za łaskawe zamieszczenie odnośnych artykułów i komunikatów, tudzież Polskiemu Radju, Dyrekcji Miejskich Kolei Elektrycznych, oraz wszystkim łaskawym Ofiarnodawcom książek — staropolskie, serdeczne „Bóg zapłać“.

Prezes: Ks. Dr. Jan Stepa, Prof. U. J. K., mp.
Wiceprzewodnicząca: Bronisława Widtowa, mp.

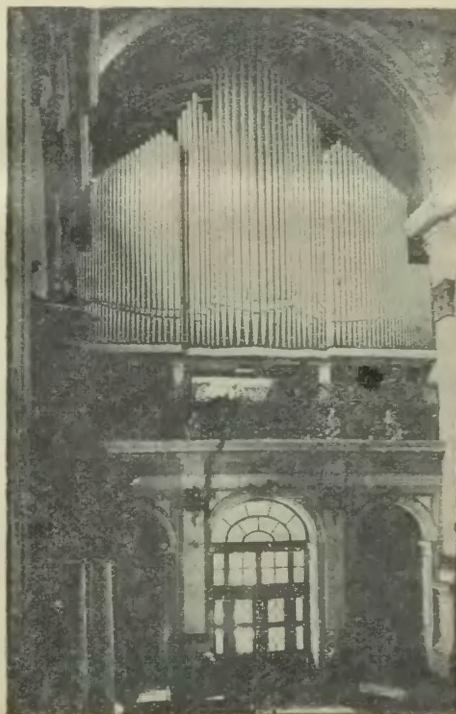
Odpowiedzi Redakcji.

Komisja okręg. Kół Młodzieży Pol. Czerw. Krzyża we Lwowie. Pismo informacyjne z odpisem odnośnego okólnika Kuratorjum O. S. L. w sprawie „Dnia Matki” nadeszło za późno (nie podano dokładnego adresu na kopercie); otrzymaliśmy je dopiero teraz. — *Generalny Sekretariat III. Zakonu św. O. Franciszka, Kraków:* Komunikat o kongresie nadszedł za późno. Tem bardziej nie można było już podać go w „Głosie Eucharystycznym”.

Czy zapłaciłeś już prenumeratę za I-e półrocz?

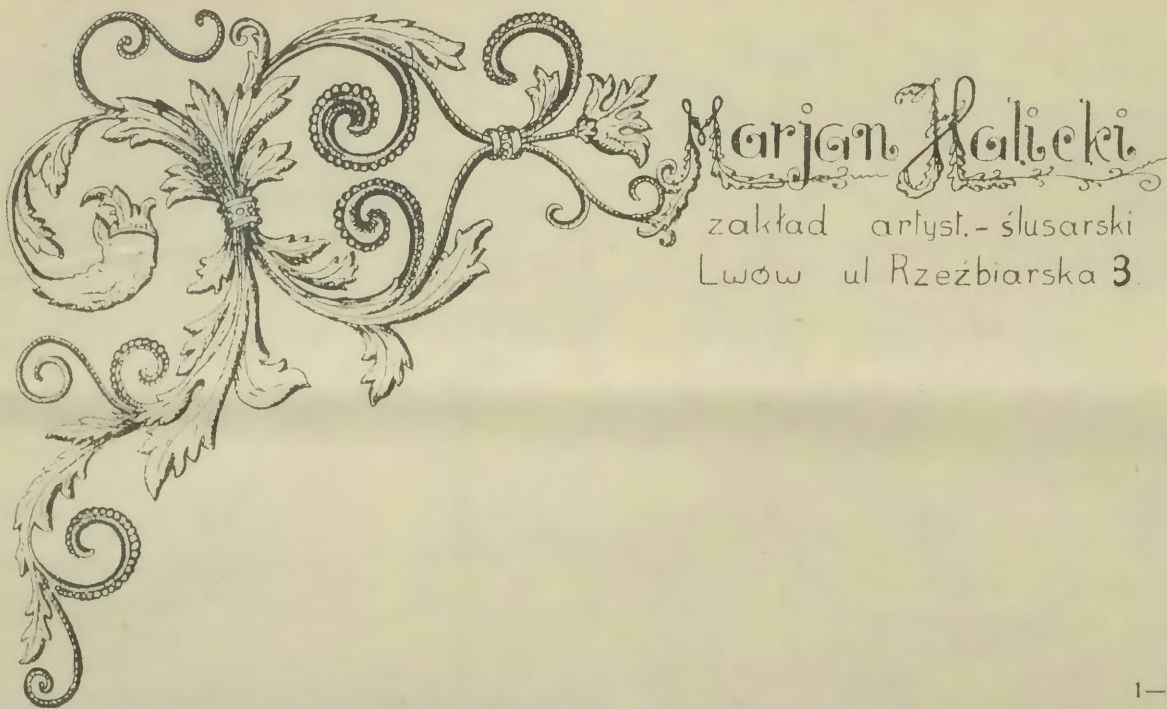
Uroczyste poświęcenie nowych organów
w kościele św. Marii Magdaleny

Drugi dzień Zielonych Świątek był naprawdę wyjątkowym dniem w dziejach parafji św.



Marji Magdaleny we Lwowie. Dnia tego bowiem odbyła się uroczystość poświęcenia nowych organów. O godz. 8.30 rano przybył do kościoła św. Marji Magdaleny J. E. Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup-Metropolita Dr. Bolesław Twardowski, witany przez Ks. Proboszcza Dr. Gerarda Szmyda, honorowego Kanonika Kapituły Archikatedralnej, w otoczeniu licznych duchowieństwa. Równocześnie na powitanie Najprzew. Arcypasterza chór parafjalny pod dyrykcją prof. Józefa Rubingera, organisty tegoż kościoła, odśpiewał „Ecce sacerdos magnus“.

Po krótkiej modlitwie J. E. Najprzew. Ks. Arcybiskup poświęcił organy, poczem przemówił z ambony do licznie zebranych wiernych parafjan. Na wstępie Najczcigodniejszy Arcypasterz nakreślił historyczny szkic wprowadzenia organów do nabożeństw Kościoła św. i przedstawił wielkie ich znaczenie dla rozwoju tak prześlicznej muzyki kościelnej. Organy nie są jedynie ozdobą świątyń Pańskich, ale ich wzniosłe tony, podobne do chórów anielskich, przyczyniają się do podniesienia ducha do Boga i utwierdzenia tych tak ważnych cnót chrześcijańskich: wiary, nadziei i miłości! Następnie Najprzew. Arcypasterz w gorących słowach podziękował wszystkim parafjanom za to, że swemi ofiarami przyczynili się nie tylko do odnowienia kościoła parafjalnego, ale i do godnego jego przyozdobienia, za co ich Pan Bóg na pewno szczerze wynagrodzi. Wkońcu Najprzew. Ks. Arcybiskup



1-2

zwrócił się we wzruszających słowach do Przew. Ks. Proboszcza Kan. Dra Gerarda Szmyda, dziękując mu, że nie tylko dba tak troskliwie i miłującym sercem o stan dusz powierzonych mu owieczek, ale i o zewnętrzny wygląd świątyni, którą można obecnie zaliczyć do najpiękniejszych we Lwowie. Dalej złożył mu serdeczne podziękowanie za tak troskliwe staranie nad ubogimi parafji, dla których jest prawdziwym ojcem i za opiekę nad polską młodzieżą, która jest przyszłością Narodu.

Po kazaniu Najdostojniejszy Arcypasterz odprawił Najświętszą Ofiarę i udzielił wiernym Komunii św. — Pódezas Mszy św. przygrywały pięknie organy, a chór parafjalny odśpiewał szereg pieśni.

Uroczystość ta tak podniosła i wspaniała pozostanie na zawsze w pamięci parafjan, a serca ich przepełnione miłością i wdzięcznością zanoszą gorące modły do Tronu Boga, by nadal błogosławił i wspierał swą łaską wszelkie poczynania ukochanego Duszpasterza.

Jeszcze blisko przed rokiem z inicjatywy Ks. Proboszcza Kan. Dra Gerarda Szmyda, którego rządy w dziejach parafji św. Marji Magdaleny zapisały się już złotymi zgłoskami, zawiązała się Komisja organowa, której celem było dokonanie wyboru nowych organów, godnych tak wspaniale w ostatnich czasach odnowionego kościoła parafjalnego św. Marji Magdaleny we Lwowie. Do Komisji tej weszli: Dyr. Dr. Adam Sołtys, Prof. Uniw. J. K. Dr. Edmund Bulanda, Ks. Prof. Uniw. J. K. Dr. Stanisław Żukowski, Prof. Uniw. J. K. Dr. Adolf Chybiński i Ks. Prof. Dr. Zdzisław Obertyński. Wybór Komisji padł na znaną firmę „Braci Rieger“ w Karniowie (w Czechosłowacji), która natychmiast przystąpiła do pracy. Zbudowane tam organy, zostały przez firmę na miejscu dokładnie i wszechstronnie wypróbowane, a następnie rozebrane i

w częściach przywiezione do Lwowa, gdzie w niespełna dwa miesiące zostały ponownie zmontowane.

Organy te zbudowane na specjalnej podstawie na chórze kościoła przedstawiają się naprawdę imponująco. Posiadają one dwa kontuary (kompleksy klawiatur), z których jeden znajduje się na chórze, drugi zaś w prezbiterjum. Każdy z kontuarów składa się znowu z czterech manualów (klawiatur), z których 2-gi, 3-ci i 4-ty posiadają jalousie-crescendo, i z pedału. Organy te rozporządzające 75-oma dźwięcznymi głosami, 8-oma wolnymi kombinacjami, t. zw. „echo-organami“ i przeszło 6000-ami piszczałek, są jednymi z największych w Polsce, a posiadając trakturę (mechanizm) elektro-pneumatyczną zajmują jedno z pierwszych miejsc w Europie. Poza tem znajduje się jeszcze jeden manual wyłącznie pneumatyczny na wypadek braku prądu elektrycznego.

U-s.

Zapowiedzi

Od 19/VI do 25/VI 1933.

(Przedruk wzbroniony).

W parafji św. Andrzeja Ap. (OO. Bernardynów)

- 1) Aldo Gerardi, Włochy, i Zofja Batycka, Piekarska 50.
- 2) Bazyli Korejba, Żółkiewska 60, i Marja Koszłówna, Piłsudskiego 23.
- 3) Józef Goszko i Helena Iwanko, Pasiaki Hal.
- 4) Tadeusz Stobiecki, Asnyka 2, i Marja Wiśniewska, Mochnackiego 21.

W parafji św. Anny. 1) Teofil Skibniewski, Weteranów 11, i Katarzyna Bydyńska, Sykstuska 42.

W parafji św. Elżbiety. 1) Rachwał Tadeusz, Kętrzyńskiego 14, i Rozalja Wojewoda, Nawarja. 2) Klebanowicz Bronisław, Boczna Bilińskich 11 a, i Helena Laszkiewicz, Wierzbowa 6. 3) Nosek Kazimierz i Berta Arend, Gródecka 131. 4) Chrypiak Teodor, Zadwórzńska 15, i Marja Pohorecka, Szeptyckich 23.

W parafji św. Mikołaja. 1) Olszański Adam Kalecza 2, i Janina Höfllich, Tarnowskiego 24. 2) Inż. Stobiecki Tadeusz, Asnyka 2, i Marja Wiśniewska, Mochnackiego 21. 3) Zenon Blaukopf, Sokal, i Antonina Kubik, Turecka 3.

ARTYSTYCZNA NAPRAWA DYWANÓWprzyjmuje się
do roboty

smyrneńskie dywany oraz do strzyżenia. Wełna i kanwa na składzie. — Dywany perskie, fabryczne i kilimy do czyszczenia. — Sklep kilimów i dywanów smyrneńskich

OKAZYJNA SPRZEDAŻ DYWANÓW PERSKICH

FILOMENA BORKOWSKA

Lwów, pl. Bernardyński 12 27—54
naprzeciw Hotelu Krakowskiego i ul. Piekarskiej.

Fryzjer męsko-damski **STANISŁAW****RYCKER** Lwów, ul. Batoiego 14

Poleca: Ondulacja 1 zł.; strzyżenie à la garçonnie 60 gr.; mycie głowy 60 gr.; manicure z lakierem 50 gr. — Trwała ondulacja z gwarancją 10 zł. — Golenie w abnamentcie 25 gr. — Strzyżenie dla uczącej się młodzieży 50 gr. 27—52

Rok 1860 **POPIERAJCIE T.: 166****WARSZTATY CHRZEŚCIJAŃSKIE****MARJAN BENDL**

Składy i warsztaty hlacharskie

Lwów, ul. Wronowskich 6.

Przyjmuje gruntowne naprawy dachów, rynien, rur, pod gwarancją. Kryje dachy blachą pocynkową, miedzianą, cynkową, wieże, gzymsy, ornamenty, gromochrony. 1—10

KATOLICKA PRACOWNIA OBUWIA**JAN FURDA**

Lwów, ul. Ossolińskich 12

Znana ze solidności

Wykonuje obuwie wszelkiego rodzaju: damskie, męskie, dziecinne, buty z cholewami nieprzemakalne, gumowe i sportowe, oraz wszelkie reperacje obuwia, rychło i solidnie. — Dla Panów Akademików zniżka. 5—20

Chodniki z gałganków

(szmatek), sznurków, szpagatu

wykonuje najsolidniej

21-52

KATOLICKA TKALNIA

Lwów, Gródecka 101.

Pozatem poleca: Płótna lniane, ręczniki, sienniki poscielowe, Sznurowe, szpagaty, len, konopie, właki i t. p.

ODBICIA

Hafty, mereżki ręczne, masz. — Monogramy, guziki, endle **Zakład haftów**

6—30

KOZŁOWSKA, Akademicka 22, I p. — Tel. 35-43.

Chrześcijańska wytwórnia obuwia wykonuje obuwie luksusowe oraz wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące, po cenach bardzo niskich **JAN OBIREK**, Akademicka 23 (w podwórzu). 4—10

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Zygmuntowska 4. Nr. tel. 24-61. — Godziny urzędowe Administracji codziennie od godz. 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt. — Godziny urzędowe Redakcji dla stron od godziny 10-tej do 11-tej przedpołudniem w poniedziałki i soboty.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Ignacy Chwirut. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna“.

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

WPISY

**DO GIMNAZJUM,
SZKOŁY POWSZ.
I III—V KURSU SEMINARJUM
SS. NAZARETANEK**

Lwów, Unji Lubelskiej 9

przyjmuje się od godz. 10

do 13 i od 4 do 6

Tel. 66-91. 2—2

FORMY sukien najpewniejsze
gotowe i na zamówienia

M. Kozłowska

3—15

Akademicka 22. I p. — Tel. 35-43.

Pierwszorzędna Owocarnia

A. OLECH

Lwów, ul. Chorażczyzny I. 7

(obok kina „Apollo“)

Telefon 107-43

poleca w wielkim wyborze najlepsze owoce, cukry, czekolady i słodycze po cenach konkurencyjnie niskich.

12—29

**KATOLICKI MAGAZYN KONFEKCJI DAMSKIEJ
I NOWOŚCI DLA PAŃ**

Józef Hausner, Lwów, Krakowska 15

Wielki wybór płaszczy damskich, kostjumów i sukien. Poleca po cenach konkurencyjnych już od 35 zł. 6—52

Pracownia trykotarska, Lindego 3. I. p. na lewo. Przyjmuje wszelkie przeróbki; wykonuje pulowery, podrabianie pończoch i podnoszenie oczek. Kursy trykotarstwa ręcznego i maszynowego. 5-10